

# ciąg informacyjny

numer 2 (11/2019)

Gazetka szkolna Szkoły Podstawowej nr 71 we Wrocławiu

## skład sekcji

Magdalena Styś 8E – przewodnicząca

Blanka Kluszczyńska 8D – wiceprzewodnicząca

Małgorzata Wesołowska 8E – wiceprzewodnicząca

Tatiana Winiarska 6A

Urszula Dźwigałowska 6A

Magda Kaczmarek 7B

Weronika Solecka 7B

Bartek Sieja 7C

Martyna Migacz 7D

Ida Wojtczyk 7D

Rozalka Szydełko 8C

Wiktoria Jaremko 8D

opiekun gazetki: p. Natalia Siodorska

## szufladki

Pewien znajomy zapytał mnie swego czasu, co jest dla mnie trudniejsze do zniesienia: dźwięk skrobania widelcem o talerz czy feminizm. Nie potrafiłam odpowiedzieć jednoznacznie, ponieważ przy samym procesie myślowym towarzyszyły mi naprawdę silne emocje. Delikatne muśnięcie widelcem po talerzu przysparza mi o nieprzyjemne dreszcze, a tym bardziej skrobanie. Jednakże ta czynność nie była moją odpowiedzią na zadane pytanie.

Słowo *feminizm* i jego ideologia jest dla mnie równie ciężkim do zniesienia tematem, ponieważ w codziennym życiu towarzyszy mi cała masa negatywnych wypowiedzi, niebędących konstruktywną krytyką. Dlatego także feminizm nie mógł być moją odpowiedzią. Obelgi kierowane w kierunku samej ideologii feminizmu oraz do osób o feministycznych poglądach nie są jednak ogółem, aczkolwiek musimy być świadomi powagi tego problemu. Choć żyjemy w tak nowoczesnych czasach, moralność oraz zachowania niektórych ludzi nie ulegają zmianom. Kobiety nadal w licznych przypadkach są traktowane w znacznie gorszy sposób niż mężczyźni. Organizacje feministyczne prowadziły i nadal kontynuują prowadzenie kampanii na rzecz praw kobiet; w tym prawa wyborczego, sprawowania urzędu publicznego, prawa do pracy i uczciwego, należytego wynagrodzenia, do posiadania własności oraz zdobywania wykształcenia, zawierania różnego typu umów, do posiadania równych praw w małżeństwie i do korzystania z urlopu macierzyńskiego. Osoby o poglądach feministycznych dążą również do integracji społecznej.

Uważam, że obecność feministek i feministów jest niesamowicie potrzebna w społeczeństwie, ponieważ dzięki nim oraz ich działaniom dążymy do równouprawnienia i co za tym idzie - lepszego świata. Ponadto, jestem zdania, że szufladki nie są należytych miejscem dla ludzi - ich płęć nie powinna i nie jest wyznacznikiem ich inteligencji, statusu społecznego bądź wartości.

M.M./7D

## wieczny wyścig szczurów

Rywalizowałam, rywalizuję i zawsze rywalizować będę. Od kiedy pamiętam, konkurowanie z innymi było znaczącym czynnikiem w moim życiu. Można by nawet rzec, że nadawało mu jakąś wartość czy sprawiało, że miałam ochotę nadal się starać. Były też momenty, że jedynie na tym moje życie się skupiało. Ironicznie wydaje się więc to, iż piszę artykuł, który ma na celu skłonić czytelników do zastanowienia się nad postawionym przeze mnie pytaniem: czy rywalizacja jest dobra?

„Rywalizacja jest strukturą celów, w której ludzie osiągają swoje korzyści tylko wtedy, gdy nie zrealizują ich inni” – powiedział David Johnson. Tak bardzo lubujemy się w ludzkiej porażce, że przynosi nam ona więcej satysfakcji, aniżeli własny sukces.

Czy istnieje zdrowa rywalizacja? Być może, lecz wiem, że ja nigdy owej nie doświadczyłam. Nie orientuję się jednak, czy problemem w osiągnięciu racjonalnej, koleżeńskiej i równej walki była osoba, z którą konkurowałam, czy też ja sama.

Jest wiele miejsc, w których możemy dostrzec zaciekle ubiegnie się o względy: dom, szkoła, miejsce pracy. Uważam jednak, że najgorsze jest to, gdy rywalizacja ukazuje się w środowisku znajomych lub w przyjaźniach. Może to przez to, że trwałam niegdyś w takiej relacji. Każde spotkanie polegało na pytaniach krążących w naszych głowach: „kto dostał lepszą ocenę?”, „kto miał ciekawszy tydzień?”.

Nie rozumiem swojej stałej chęci do bycia najlepszą we wszystkim, nie zakładam, że kiedykolwiek ją zrozumiem. Nie jestem w stanie również pojąć, dlaczego sukces niektórych doskwiera mi okropnie, podczas gdy potrafię wspierać i cieszyć się z innymi z ich wybitnych osiągnięć.

Przedstawiam same negatywy, lecz dzieje się tak, ponieważ dostrzegam tylko je. Oczywiście, można mówić, że z rywalizacji wynika wiele dobrego: dążymy do ciągłego doskonalenia siebie czy stawiania sobie coraz to wyższych celów i aspiracji. Na koniec dnia nie czuję się szczęśliwa z moim podejściem do życia i relacji międzyludzkich. Słyszałam, że jeśli bardzo chcemy się zmienić, trzeba się starać, lecz wątpię, że moim przypadkiem jest jeszcze jakaś nadzieja.

B.K/8E

---

## días de los muertos - meksykańskie święto zmarłych

Dni Zmarłych w Meksyku także obchodzi się od 1 do 2 listopada, ale inaczej, niż w Polsce. Po pierwsze, w naszym kraju Święto Zmarłych kojarzy się bardziej z wspomnianiem, a tam jest ono przedstawione jako możliwość spotkania się z bliskimi. W Meksyku przygotowuje się ołtarz dla zmarłych, na którym musi pojawić się zdjęcie zmarłego, *pan de muerto* (dosłowne tłumaczenie: chleb zmarłych), czaszki z lukru, kwiaty, owoce, alkohol i świeczki. Na ołtarzu mogą się jeszcze znaleźć ulubione przysmaki zmarłego. Meksykanie wierzą, że podczas Dni Zmarłych mogą się spotkać z ich duszami. O dziwo, nie jedzą z ołtarzyków nawet, gdy święto się skończy. Uważają oni, że jedzenie nie ma już smaku, gdyż dusze zmarłych „spożywają je”. Tak jak w Polsce, podczas Świąt Zmarłych dzieci nie idą do szkoły, a dorośli do pracy. W Meksyku panuje przekonanie, że uroczystości powinny się spędzać zarówno z najbliższą rodziną, jak i z dalekimi krewnymi. Na początku listopada zawsze są organizowane wielkie parady, podczas których zazwyczaj ludzie przebierają się za *la catrina* - meksykański symbol śmierci.

W.S./7B

## wszyscy jesteśmy brzydzy

Każdego dnia producenci próbują nam sprzedać więcej swoich produktów. Jadąc autobusem czy idąc ulicą, napotykamy na coraz bardziej kreatywne reklamy, które zapewniają, że po zakupie danego kremu czy sukienki będziemy lepszą, podziwianą przez innych wersją siebie; że dzięki oferowanym przedmiotom staniemy się piękni. Zastanawia mnie tylko jedna rzecz: po co mamy być piękni?

Nie uważam się za osobę ładną; zamiast figury i twarzy modelki otrzymałam brzydkie ręce i nos godny Baby Jagi. Najprawdopodobniej nigdy nie znajdę się na okładce magazynu i, szczerze powiedziawszy, jestem z tym kompletnie pogodzona. Moje życie nie kończy się na mojej twarzy i chociaż mam kompleksy (któż z nas ich nie ma?), nie poświęcam im każdej wolnej chwili.

Wszyscy żyjemy w przekonaniu, że to, co brzydkie, jest automatycznie gorsze od swojego ładniejszego odpowiednika, nawet jeśli aspekt wizualny nie ma żadnego znaczenia dla działania produktu. Zrażamy się, jeśli wygląd albo nawet nazwa przedmiotu nie są tak piękne, jak je sobie wyobrażamy. Wszystko musi być idealne, a o rzeczach brzydkich czy nieperfekcyjnych nie mówimy; wolimy upchnąć je w szufladzie, przykryć je czymś ładniejszym i zapomnieć, że istnieją.

Powszechne uwielbienie dla piękna i wszystkiego, co estetyczne, sprawia, że nie potrafimy zaakceptować, że nie wyglądamy jak modelki patrzące na nas ze zdjęć na Instagramie i plakatów na przystankach. Przerazamy się, gdy wyskakują nam pryszcze lub gdy nasze włosy nie wyglądają tak, jak sobie wymarzyliśmy. Boimy się, że ktoś nas uzna za brzydkich, bo nie jesteśmy doskonali, bo nie mamy perfekcyjnych fryzur, niesamowitych figur i rysów twarzy, które są powszechnie uważane za piękne. Zapominamy, że nikt z nas nie jest perfekcyjny, ba!, nawet przedmioty nie są perfekcyjne. Potrzebujemy przekonania, że nasz wygląd wpasowuje się w ogólny kanon piękna, aby czuć, że jesteśmy coś warte i możemy coś osiągnąć. Oczywiście jest, że atrakcyjni ludzie mają w życiu łatwiej, ale czy to oznacza, że bez prostego nosa i szczupłych nóg skończymy pod mostem?

Każdy z nas wygląda inaczej i zawsze znajdzie się ktoś, kto uzna daną osobę za atrakcyjną, ale jeśli nie przestaniemy udawać, że piękno jest perfekcyjne, musimy przyznać, że wszyscy jesteśmy brzydzy.

M.S./8E

---

## przepis na pyszne brownie

Składniki:

- 2 jaja kurze
- 90ml oleju
- 180g mąki
- 160g cukru
- 180ml śmietanki słodkiej
- 40g ciemnego kakao
- 1 opakowanie cukru wanilinowego
- 8g proszku do pieczenia

Do miski należy wsypać cukier, następnie dodać jaja i wymieszać. Po połączeniu składników dodać opakowanie cukru wanilinowego, dokładnie wymieszać i dolać śmietankę.

Do drugiej miski wsypać przesianą przez sito mąkę, następnie dodać kakao oraz proszek do pieczenia. Delikatnie wymieszać. Zawartość obu misek połączyć, dodać olej.

Do podgrzanego do 180 stopni Celsjusza piekarnika włożyć ciasto i piec przez 45 minut.

Udanych wypieków i smacznego!

I.W./7D

# mikroplastik jest wszędzie

Zacznijmy od najważniejszego: czym jest mikroplastik? Są to cząsteczki tworzyw sztucznych o średnicy mniejszej niż 5 mm.

Mikroplastik można podzielić na pierwotny oraz wtórny. Ten pierwszy to plastik, którego cząsteczki od samego początku są w niewielkim rozmiarze. Pojawia się podczas prania syntetycznych ubrań (na przykład pięknych i modnych swetrów, zakupionych w sieciówce na wysprzedaży, w ilości hurtowej, w których jest więcej akrylu niż innych materiałów), a także w pyłku miejskim, podczas ścierania opon w trakcie jazdy. Są nim także mikrogranulki dodawane do kosmetyków. Mikroplastik wtórny powstaje poprzez rozpad większych części na mniejsze. Dzieje się tak głównie z butelkami, foliami, sieciami rybackimi - pod wpływem promieniowania UV i słonej wody morskiej.

Jak trafia do oceanów? W przypadku ubrań cząsteczki mikroplastiku płyną sobie po prostu rurami, tak samo jak w przypadku kupowanych peelingów. Drobinki z dróg i ulic także splukiwane są przez deszcz do kanalizacji, gdzie trafiają oczyszczalni ścieków, która po prostu nie jest w stanie wyłapać tak małych zanieczyszczeń. Wszystko to następnie wpływa do rzek, mórz i oceanów, co wiąże się z bardzo nieprzyjemnymi skutkami dla naszej planety. Naukowcy szacują, że mikroplastiku unoszącego się na powierzchni wody może być nawet 268 tysięcy ton. I być może jest go jeszcze więcej przy dnie. Dodatkowo trafia on także do powietrza (więc go wdychamy), a także do ziemi (rozkład „bio” reklamówek).

Jakie są skutki tego problemu, które bezpośrednio dotyczą nas? Pełna mikrocząsteczek plastiku jest nie tylko woda butelkowana, lecz także kranówka. Ryby też mają go w sobie mnóstwo, więc gdy je spożywamy, automatycznie „przechodzi” on na nas. Odkryto nawet, że mikroplastik może znajdować w soli morskiej bądź piwie. Według naukowców z australijskiej uczelni University of Newcastle człowiek codziennie przyjmuje przeciętnie około 5 gramów plastiku (w tydzień zbiera się jedna karta kredytowa, więc to chyba dość dużo). Nie udowodniono jeszcze, w jaki sposób i jak bardzo negatywnie działa to na ludzki organizm, lecz uważa się, że na przykład Bisfenol A, będący związkiem chemicznym służącym do produkcji tworzyw sztucznych, może zaburzać naszą gospodarkę hormonalną.

Czy my, zwykli, szarzy, nic nieznaczący ludzie, możemy z nim walczyć? Pomóc Ziemi przynajmniej w jakimś mikroskopijnym stopniu? Najlepiej po prostu ograniczyć kupowanie kosmetyków z mikrogranulkami i plastikowych ubrań, a jeśli już takowe ubrania posiadamy, prac jak najrzadziej, jak tylko się da. Dobrym pomysłem jest też zakupienie filtrów do pralek, lecz są one dość drogie. Zachęcam także do niekupowania napojów w plastikowych butelkach (naprawdę, chyba dasz radę przeżyć dzień bez Liptona ze szkolnego automatu?), reklamówek i innych opakowań. Własny bidon i materiałowa torba nie są ciężkie ani drogie, więc jest to o wiele lepsza alternatywa.

M.W./8E

## dzień nauczyciela

14 października, w Dzień Edukacji Narodowej, niektórzy z nas poszli do szkoły, a niektórzy pozostali w domu. Z okazji Dnia Nauczyciela aktorzy z klas ósmych wystąpili w przedstawieniu o kulturze kilku europejskich krajów. Widzowie zostali zabrani m.in. do Hiszpanii, gdzie mieli okazję zobaczyć występ flamenco oraz niespodziewany atak byków. Innym zaprezentowanym państwem był Cypr, gdzie posiadacz lokalnej plantacji opowiadał turystkom o swoim życiu. Całe przedstawienie było ukazane w sposób zabawny i zrozumiały dla odbiorców. Rymowane wypowiedzi aktorów bawiły całą publiczność – uczniów i nauczycieli. Za wspaniałą występ serdecznie dziękujemy wszystkim zaangażowanym uczniom, a paniom Paulinie Puchalskiej i Paulinie Kużaj-Markiewicz za przygotowanie przedstawienia.

B.S./7C

---

## narodowe święto niepodległości

Myślę, że każdy Polak, jego pies i chomik, doskonale znają datę 11 listopada. Data odzyskania przez Polski wyczekiwanej przez 123 lata niepodległości jest z pewnością niezwykle ważna. Tego dnia w 1918 roku, chociaż na krótko, nasz kraj wreszcie wrócił na mapy świata. Teraz 11 listopada jest co roku obchodzony jako Narodowe Święto Niepodległości. Razem z najlepszymi życzeniami dla każdego Polaka z okazji tej wspaniałej uroczystości, znaleźliśmy kilka ciekawostek, którymi chętnie się podzielimy.

- W rzeczywistości, Polska odzyskała niepodległość kilka dni przed aktualną datą święta - 7 listopada 1918 roku. Wybrano jednak datę 11 listopada, ponieważ był to dzień, w którym Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę w państwie.
- 11 listopada stał się świętem narodowym dopiero w 1937 roku - wcześniej była to tylko uroczystość wojskowa.
- 11 listopada wypada także, hucznie obchodzony w Wielkopolsce, dzień świętego Marcina. Właśnie dlatego na początku listopada we wszystkich piekarniach i supermarketach można kupić bardzo słodkie rogalce, nazywane świętomarcińskimi.
- W PRL-u nie świętowano Dnia Niepodległości, z wyjątkiem lat 1980-1981. Święto oficjalnie przywrócono w 1989 roku.
- W 1945 komunistyczny rząd ustanowił święto, nazywane Narodowym Świętem Odrodzenia Polski, które miało zastąpić Święto Niepodległości. Obchodzono je 22 lipca.

Mamy nadzieję, że każdy z naszych uczniów spędzi wolny od szkoły Dzień Niepodległości, jak tylko sobie wymarzy. Oby Polska zawsze pozostała niepodległa!

M.S./8E

## „ostatni samuraj” - streszczenie i recenzja filmu

„Ostatni samuraj” to film na miarę wielkiego hollywoodzkiego kina oraz piękna opowieść o XIX-wiecznej Japonii - Kraju Kwitnącej Wiśni, gdzie honor, duma i walka w obronie ojczyzny to cechy każdego samuraja, czyli japońskiego wojownika.

Film opowiada o Nathanie Algrenie (Tom Cruise), kapitanie armii USA, weteranie wojny secesyjnej, który w 1876 roku przybywa do Japonii z zadaniem wyszkolenia tamtejszych żołnierzy w prowadzeniu walki nowoczesnymi metodami przeciwko zbuntowanym samurajom. Nathan ma jednak za sobą tragiczną, a także mroczną przeszłość – jako żołnierz zabił wielu niewinnych i bezbronych ludzi. Z tego powodu popadł on w depresję, alkoholizm, a nocami dręczą go koszmary senne. Kapitan Algren oraz podlegli mu japońscy żołnierze już w pierwszej walce z samurajami ponoszą porażkę. Prawie cały oddział ginie, a sam Nathan zostaje ciężko ranny jednak nie poddaje się i walczy do końca. Jednakże, mimo jego starań mężczyzna zostaje pojmany do niewoli przez samurajów. Ich dowódca, Katsumoto (Ken Watanabe), jest pod wrażeniem odwagi i determinacji Amerykanina, więc postanawia zachować go przy życiu. W wiosce, w której zostaje osadzony, styka się z nowym, nieznanym światem i stylem życia. Algren jest zdumiony i zafascynowany, jakimi ludźmi są Japończycy. Są oni spokojnym, uprzejmym, dobrodusznym i kulturalnym narodem. Główny bohater, będąc jeńcem samurajów, zaczyna krok po kroku stawać się jednym z nich, wskutek czego odzyskuje też dawno utraconą równowagę psychiczną i spokój ducha. Kapitan Algren ostatecznie postanawia przejść w toczącej się w Japonii wojnie domowej na stronę samurajów.

W tym dziele na szczególną uwagę zasługują: cudowna muzyka, wspaniała gra aktorska oraz “nieme kadry”, podczas których nie pada żadne słowo, a ważne są gesty, ruchy i spojrzenia. Podsumowując, jest to piękny film, pokazujący nam zetknięcie się dwóch różnych światów oraz dwóch różnych kultur.

Polecam ten film szczególnie tym, którzy interesują się tradycją dalekowschodnią oraz cenią sobie starą kulturę Japonii.

W.J./8D